

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/78266,Noc-popowstaniowa.html>



Ze zbiorów MN w Krakowie

ARTYKUŁ

Noc popowstaniowa...

OKRES HISTORYCZNY

(1863-1918) Ku Niepodległej

Autor: WŁODZIMIERZ SULEJA 30.01.2021

Lata, które nadeszły po 1864 r., na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej włączonych do Rosji charakteryzowały się niespotykaną dotąd falą terroru, przyniosły również cały szereg ustaw wymierzonych przeciwko społeczeństwu polskiemu.

Rzecz można, rząd carski postanowił skodyfikować wszechobecne w czasie tłumienia powstania bezprawie. Przede wszystkim zniesiono resztki administracyjnej odrębności Królestwa, zastępując nawet nazwę Królestwo Polskie terminem „Kraj Przywiślański”.

Zlikwidowano jakąkolwiek wolność prasy. Szalała cenzura prewencyjna, która nie tyle kontrolowała, ile wręcz wyznaczała „dozwolone” tematy. Rusyfikowano urzędy obsadzając je sprowadzonymi z głębi imperium Rosjanami i stosowaniem języka rosyjskiego jako urzędowego.

Privislinskij kraj

Władze lokalne, a więc administracyjne, skarbowe, szkolne, zorganizowano na wzór rosyjski. Cała władza – administracyjna, wojskowa, policyjna – została skupiona w rękach generał-gubernatora podległego bezpośrednio Petersburgowi (urząd generał-gubernatora wprowadzono po śmierci ostatniego namiestnika, Berga, w 1874 r.). Do najistotniejszych uprawnień tego wielkorządcy należało prawo „wydawania doraźnych zarządzeń w zakresie bezpieczeństwa publicznego”. Było to równoznaczne z oddawaniem ludzi uznanych za przestępców politycznych pod sąd wojskowy oraz zsyłaniem „porządkiem administracyjnym”, czyli bez wyroku sądowego. W Królestwie – co warto podkreślić – niemal bez przerwy aż do wybuchu I wojny światowej obowiązywał stan wojenny.



Zdjęcie obrazu Jacka Malczewskiego *Na etapie (Aresztanci)* (1883). Ze zbiorów cyfrowych Muzeum Narodowego w Warszawie



Zdjęcie obrazu Henryka Rauchingera *W katordze* (1886). Ze zbiorów cyfrowych Muzeum Narodowego w Krakowie



Grupa Polaków - zesańców w Penzie (Rosja), fotografia z 1863-1865. Ze zbiorów cyfrowych Muzeum Narodowego w Warszawie

Zlikwidowano jakąkolwiek wolność prasy. Szalała cenzura prewencyjna, która nie tyle kontrolowała, ile wręcz wyznaczała „dozwolone” tematy. Rusyfikowano urzędy poprzez obsadzanie ich przez sprowadzanych z głębi imperium Rosjan i stosowanie języka rosyjskiego jako języka urzędowego. Językowi polskiemu wydano walkę nie tylko w szkole. Posługiwanie się wyłącznie językiem rosyjskim próbowano narzucić siostrze miłosierdzia i lekarzom w szpitalach. Wprowadzano go również stopniowo do administracji przedsiębiorstw prywatnych.

Tępiono wszelkie inne składniki kultury narodowej. Przykładowo w miejsce używanego w Polsce kalendarza gregoriańskiego narzucono juliański, zaś nazwy geograficzne w rdzennej Polsce systematycznie przekręcano, podając je w brzmieniu rosyjskim. Posunięto się nawet do tego, że zlikwidowano polskie miary i wagi, natomiast orkiestrom włościańskim zabraniano występować w strojach ludowych, każąc im przebierać się w surduty!

Szczególnie ostro prześladowano polskość na Kresach – Litwie, Białorusi i Ukrainie. Osobom pochodzenia polskiego nie wolno było tam nabywać majątków ziemskich, a jedynie dziedziczyć. Szeroką falę konfiskat wzmocniono specjalnym nakazem, mocą

którego osoby politycznie podejrzane musiały wyprzedać swe majątki, oczywiście w ręce Rosjan.

Raspaljaczenie Ziemi Zabrzanych

Represje spadły na całą ludność polską, jednak szczególnie ostro prześladowano polskość na Kresach – Litwie, Białorusi i Ukrainie. Osobom pochodzenia polskiego nie wolno było tam nabywać majątków ziemskich, można je było jedynie dziedziczyć. Szeroka fala konfiskat została wzmocniona specjalnym nakazem, na mocy którego osoby politycznie podejrzane musiały wyprzedać swe majątki, oczywiście w ręce Rosjan. Majątki, które pozostały w polskich rękach, obłożono dla odmiany specjalnym podatkiem, a faktycznie kontrybucją, w wysokości 10% ich rocznego dochodu. Haracz ten, w zmniejszonej po pewnym czasie, pięcioprocentowej wysokości, ściągano aż do początków XX w. W miejscach publicznych wywieszano tablice zakazujące używania języka polskiego. Polacy zaś (i katolicy) nie mogli ubiegać się o dostęp do służby publicznej.



**Zdjęcie obrazu Aleksandra
Lessera *Portret Teodora
Fryderyka Berga* (1868). Ze
zbiorów cyfrowych Muzeum
Narodowego w Warszawie**

Terror zaborcy był tak silny, że społeczeństwo, które nie było przecież ani zbyt uległe, ani bojaźliwe, tym razem wręcz zastygło przerażone mnożącymi się represjami. Nastaly czasy, kiedy to o wielu rzeczach lepiej było nie mówić, zwłaszcza przy dzieciach. Unikano manifestacji uczuć patriotycznych. Nie chciano wspominać niedawnych, powstańczych przeżyć.

...do całkowitego zlania Polski z Rosją...

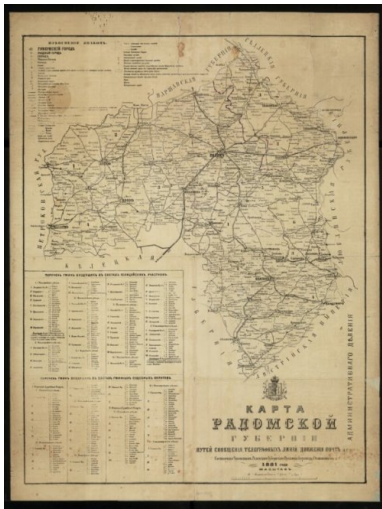
Ci, którzy patrzyli głębiej, zdawali sobie w pełni sprawę, że

„polityka rosyjska wobec Polaków jest to nieustające dążenie, z ciągłym podwyższaniem skali środków, do całkowitego zlania Polski z Rosją drogą wynarodowienia Polaków, cofnięcia ich w rozwoju cywilizacyjnym, a nawet drogą zastępowania na miejscu żywiołu polskiego przez rosyjski”.

W społeczeństwie przygnębionym klęską, przytłoczonym represjami, niemającym nadziei na pomoc z zewnątrz, taka polityka mogła mieć szanse powodzenia. Mogła, bowiem jej ciśnienie wytwarzało typy zachowań, wzory postaw, które czyniły co najmniej realną nadzieję zaborcy na rusyfikację.

Nie warto tu wspominać o postawie skrajnej, która zakładała, iż powinniśmy się wyrzec własnego języka i nazwy „Polacy” w imię słowiańskiej solidarności – nawet w sterroryzowanym społeczeństwie okazała się ona nie do przyjęcia. Znacznie niebezpieczniejsza była postawa ugodowa (lojalistyczna). Jej zwolennicy usiłowali wytworzyć przekonanie, iż Polacy:

„1) pożegnali się z wszelkimi aspiracjami do niepodległości, do zjednoczenia politycznego ziem polskich; 2) nie mają żadnych celów, grożących całości państwa rosyjskiego, jednocześnie brzydzą się wszelkimi środkami nielegalnymi i że nigdy tych środków używać nie będą; 3) chodzi im tylko o to, ażeby „małemu kraikowi nadwiślańskiemu” pozwolono rozwijać się ekonomicznie i pielęgnować swą narodową kulturę”.



Rosyjskojęzyczna mapa guberni radomskiej wydana w Radomiu w 1881 r. Ze zbiorów cyfrowych Biblioteki Narodowej (polona.pl)

„Patriota czarujący” i pozytywista warszawski

Innym, groźnym dla narodowej przyszłości typem, który się wówczas pojawił, był, jak określił to Roman Dmowski, tzw. patriota czujący. Według zjadliwej charakterystyki późniejszego przywódcy obozu narodowego ludzie tacy

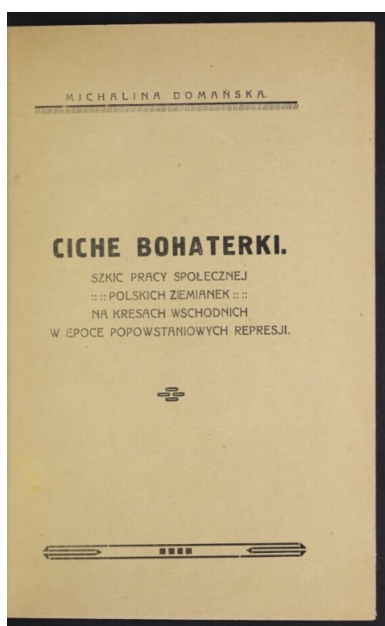
„gdy wymawiają wyraz „Polska”, łza ukazuje się im w oku, ale dzieciom swoim nie mówią nawet, kim był Kościuszko, ażeby to złych następstw z sobą nie pociągnęło”.

Był to zatem, generalnie rzecz ujmując, osobnik

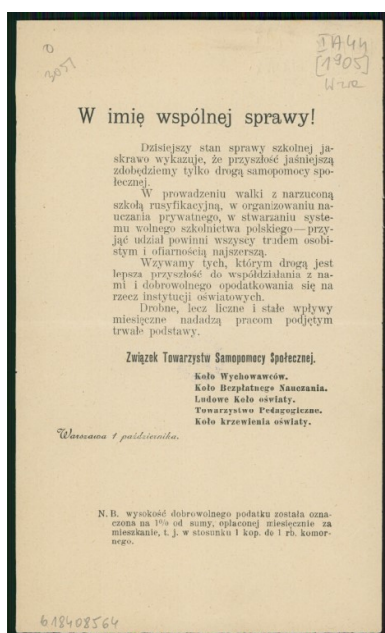
„nie umiejący w dążeniach swoich wznieść się ponad poziom brutalnie pojmowanych osobistych interesów”.

Ludzie tacy z reguły nie utożsamiali się z jakimkolwiek programem politycznym, a pragnęli jedynie zapewnić dostatni byt sobie i swemu najbliższemu otoczeniu. Oni to właśnie wyznawali, spłyconą i dostosowaną do ich mentalności, ideologię „pracy organicznej”. W ich pojęciu polegało to na indywidualnym bogaceniu się, co jakoby miało być jednocześnie „czynem patriotycznym”.

Rzeczywista „praca organiczna”, związana z warszawskim pozytywizmem, była czymś zgoła odmiennym. Co prawda, zwolennicy tej właśnie drogi rezygnowali z politycznych, a tym samym niepodległościowych aspiracji. Jednak prowadzona przez nich „praca u podstaw”, polegająca w pierwszym rządzie na szerzeniu powszechnej oświaty, była jednym z najskuteczniejszych narzędzi w walce z rusefikacją.



Ciche bohaterki. Szkic pracy społecznej polskich ziemianek na kresach wschodnich w epoce powstaniowych represji Michaliny Domańskiej. Strona tytułowa publikacji wydanej przez Baranowickie Koło Ziemianek, Nieśwież, po 1918. Ze zbiorów cyfrowych Biblioteki Narodowej (polona.pl)



W imię wspólnej sprawy! **Dzisiejszy stan sprawy szkolnej jaskrawo wykazuje, że przyszłość jaśniejszą zdobędziemy tylko drogą samopomocy społecznej. W prowadzeniu walki z narzuconą szkołą rusefikacyjną (...), druk wydany przez Związek Towarzystw Samopomocy Społecznej (Warszawa, 1905).** Ze zbiorów cyfrowych Biblioteki Narodowej (polona.pl)

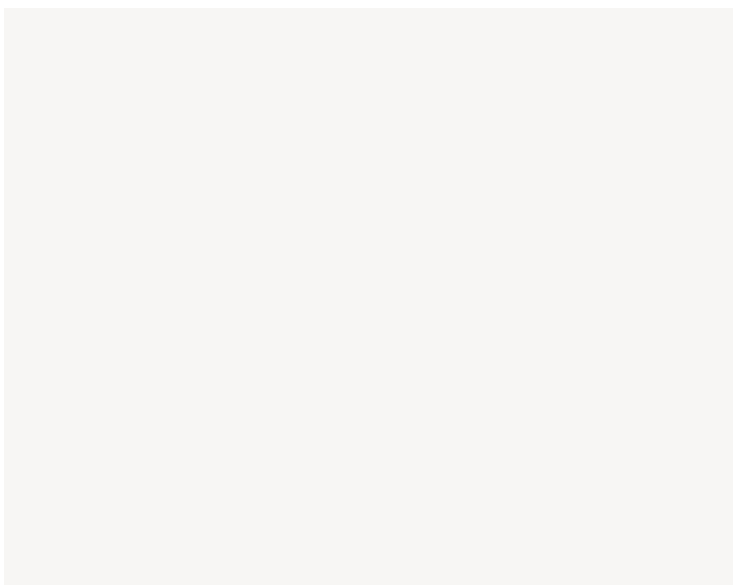
Duch państwowości rosyjskiej, czyli demoralizacja

Rusyfikacja, z czego warto zdać sobie sprawę, wynikała z faktu, w jaki sposób władze carskie traktowały własne społeczeństwo. Rząd, utożsamiający się z państwem, traktował każdego przeciwnika jako wewnętrznego wroga państwa. Co więcej, według wnikliwej analizy Dmowskiego, przeprowadzonej u schyłku XIX w.,

„duch państwowości rosyjskiej nie uznawał nigdy żadnego zabezpieczenia poddanych przed samowolą władz państwowych. Poddany rosyjski musiał czuć, że jeżeli się narazi przedstawicielowi rządu, nie uchroni go nawet to, że jest w zgodzie z prawem, przez ten sam rząd wydanym. Ludność czuła, że jej obowiązkiem jest nie stosować się do prawa, ale do woli władz, że zamiast wykonywania prawa musi sobie zdobywać zaufanie władz”.

Ten szczególny duch państwowości rosyjskiej wytworzył „samowolę urzędników i brak poczucia prawa u ludności”.

Przydługi to cytaty, ale najlepiej chyba wprowadza w istotę niebezpieczeństwa grożącego Polakom w wypadku powodzenia rusyfikatorskich planów caratu. Ich sukces równał się bowiem społecznej demoralizacji. A niebezpieczeństwo to pogłębiała depresja społeczna, ów brak nadziei na lepsze jutro.



systemu.

Szkoła rosyjska w Polsce

Modelowym przykładem działań rusyfikatorskich była w pierwszym rzędzie szkoła. Nową organizację szkolnictwa władze carskie zadekretowały już w 1864 r. Carskie ukazy, rzecz to charakterystyczna, nie mówiły o rusyfikacji wprost. Przeprowadzano ją zresztą etapami, posługując się nie jawnym, lecz poufnym rozporządzeniem. I tak najwcześniej zrusyfikowano szkoły na obszarach unickich. W końcu lat sześćdziesiątych wprowadzono wprawdzie do gimnazjów język rosyjski jako język wykładowy. Język polski został zredukowany do przedmiotu nadobowiązkowego, lecz nauczanego po rosyjsku. W języku polskim prowadzono jedynie lekcje religii. Do szkół niższego stopnia, ludowych, wprowadzono język rosyjski jako przedmiot w 1871 r., a jako język wykładowy w 14 lat później. Wreszcie u schyłku lat sześćdziesiątych zamknięto polską Szkołę Główną, otwierając w jej miejsce Uniwersytet z rosyjskim językiem wykładowym.



Zdjęcie obrazu Antoniego Kozakiewicza *Nie dbam, jaka spadnie kara* (1895). Ze zbiorów cyfrowych Muzeum Narodowego w Krakowie

Szkolnictwo nie było niczym innym, jak szczególnie starannie przemyślanym aparatem mającym służyć podporządkowaniu społeczeństwa władzy carskiej. Działalność prowadzona przez rosyjską szkołę, była wewnętrznie spójna i konsekwentna. Jej celem było wychowanie takich jednostek, które byłyby najodpowiedniejsze do podtrzymywania panującego w danej chwili systemu. Młody człowiek, opuszczający tę właśnie szkołę, winien zatem mieć raz na zawsze wszczepiony szacunek i, co więcej, lęk wobec władzy.

Wyzbyty z

„nieodpowiedzialnego nawyku swobodnego myślenia”

czułby się jednocześnie

„w pełni zintegrowany politycznie, kulturalnie, obyczajowo z narodem rosyjskim i państwem carów”.

Szczególną rolę w tym specyficznym procesie edukacyjnym miało odgrywać nauczanie historii. Podręczniki opracowywano niezwykle „troskliwie”. Przeplatało się w nich zwykłe kłamstwo z ujęciem tendencyjnym. Zdaniem Dmowskiego, który przeprowadził ich analizę w pracy „Ze studiów nad szkołą rosyjską w Polsce”, metoda autorów tychże podręczników polegała na ciągłym przeskakiwaniu z jednego stanowiska oceniającego na inne. Przykładowo zwracano w jednym miejscu uwagę na brak swobód ludowych, ale gdzie indziej, gdy swobody owe już się pojawiły, Polacy byli gromieni za uleganie dążnościom rewolucyjnym. Tolerancja religijna traktowana była jako objaw nieładu państwowego, natomiast fakty nietolerancji służyły dokumentowaniu nieprzestrzegania wolności sumienia. Chorągwie polskie, które poskramiały bunty kozackie, to „Polacy-ciemieźcy”, ale te same chorągwie pod Wiedniem są oceniane już pozytywnie, gdyż, według autora owego podręcznika, „w wojsku Sobieskiego było dużo ruskich” żołnierzy. Przykłady takie można mnożyć niemalże bez końca. Chodziło tu o konkretną konkluzję. Wykład historii miał dowieść, że państwo polskie, rozrywane przez „samowolę szlachty” i „machinacje jezuitów”, musiało nieuchronnie upaść. W tej sytuacji zasługą Rosji stało się danie niezdolnemu do utrzymania bytu państwowego narodowi oparcia w silnej i zwartej państwowości rosyjskiej.

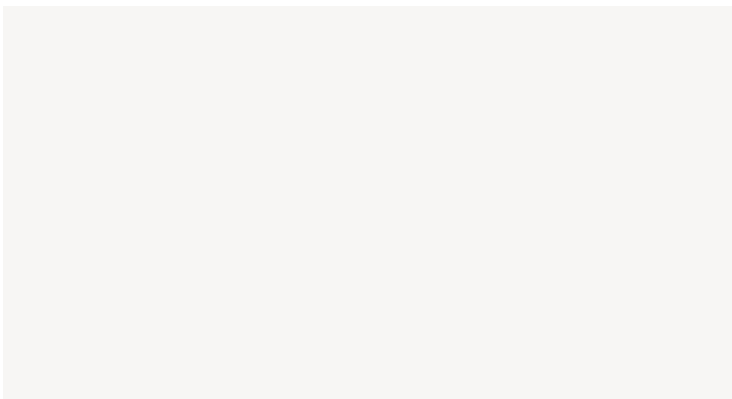
k. M. Buchner, M.I, 1925

МАРШРУТЪ
Отъ Варшавы чрезъ Ковно до С.-Петербургa.

Варшавск. губернія	Ковенск. губернія	Число пересѣ.	Прокла-новено.	остатокъ верст.
Яблонна . . .	16	16	1062½	
Сероцьк . . .	17½	33½	1044½	
Г. Пулавуць . . .	20½	54½	1023½	
Шельковъ . . .	15½	70	1008½	
Селюнь . . .	18½	88½	989½	
Г. Остроленка	20	108½	969½	
Полоцьк. губернія				
Мястковъ . . .	17½	126½	951½	
Г. Ломжа . . .	15½	142½	936	
Стависка . . .	21½	163½	914½	
Г. Шучинъ . . .	22	185½	892½	
Грасно . . .	13½	189½	879	
Райгородъ . . .	17½	216½	861½	
Г. Августовъ . . .	22½	239½	839	
Щенки . . .	14½	253½	824½	
Губ. г. Суваляки	14½	267½	810½	

**Rozkład jazdy z Warszawy do
Sankt Petersburga w j. rosyjskim,
1863-1865. Ze zbiorów cyfrowych
Muzeum Narodowego w
Warszawie**

A jednak ów precyzyjnie funkcjonujący aparat, deformujący świadomość i narzucający wygodne dla władzy postawy społeczne, zawiódł. Choć bez wątplenia część wychowanków tej szkoły uległa, to zdecydowana większość potrafiła znaleźć skuteczną formułę oporu. Stało się nią – samokształcenie w oparciu o zakazaną książkę. Tam, gdzie takie książki się pojawiały, prędzej czy później powstawała konspiracja uczniowska. Od samokształcenia przechodzono do bojkotu znieawidzonych profesorów, do antycarskich manifestacji w momentach uroczystych obchodów świąt państwowych, do świętowania rocznic narodowych. Rusyfikacja poprzez szkołę stała się, jak najtrafniej ujął to Żeromski, „szyfową pracą”.



Apostolską.

Akcja oświatowa, podjęta przez Polaków w obrębie „pracy u podstaw”, przyniosła w efekcie przekreślenie w tej dziedzinie planów rusyfikacyjnych. Wystarczy przytoczyć tytułem przykładu inicjatywy z samej tylko Warszawy: naukę czytania i pisania po polsku organizowano w podmiejskich ochronkach, tajne szkoły dla najbiedniejszych skupiały na kilkunastoosobowych kompletach niemal 2 tysiące dzieci rocznie, organizowano nielegalne kursy oświatowe dla pracujących, do sieci legalnych czytelni publicznych wprowadzano księgozbiory tajne, organizowano tajne pensje dla dziewcząt, na pensjach zaś działających jawnie prowadzono nieoficjalnie lekcje literatury i historii Polski. W Warszawie funkcjonowała ponadto tajna wyższa uczelnia, tajna biblioteka naukowa. Istniał nawet nieoficjalny system stypendialny, dzięki któremu można było podjąć studia poza granicami państwa cara. Na wsi natomiast, poczynając od końca lat osiemdziesiątych,

nielegalna działalność oświatowa doprowadziła do tego, że na początku naszego wieku – i to według szacunku policyjnego – nielegalnie „uczyło się pisać i czytać po polsku 33% ludności wiejskiej Kongresówki”.

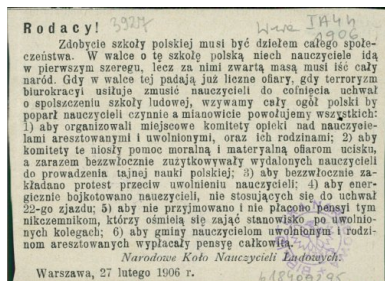


Płaskorzeźba *W kopalni sybirskiej*, Teofil Aleksander Lenartowicz, 1877. Ze zbiorów cyfrowych Muzeum Narodowego w Krakowie (w oryginale kompozycja stanowi pendant do, także znajdującej się w zbiorach tego Muzeum, pracy *Pochód na Sybir*)

Przegrana walka z wiarą

Drugim obszarem, na którym zaborca rosyjski poniósł dotkliwą porażkę, była walka z wiarą. Uderzenia w Kościoły były dotkliwe. Przede wszystkim przeprowadzono likwidację Kościoła unickiego, zniesionego w Cesarstwie już w 1839 r. Ten akt represji wywołał spontaniczny opór – obrządek wykreślony z oficjalnego rejestru przeniósł się do podziemia. Parafie musiano „przepisywać na prawosławie” siłą, przy pomocy policyjno-wojskowych ekspedycji. Mnożyły się gwałty, dochodziło do mordów na bezbronnej ludności, opornych zsyłano na Sybir.

Obrządku łacińskiego nie próbowano nawet podporządkowywać prawosławiowi. Starano się go jedynie w maksymalny sposób podporządkować władzy państwowej. Uciekano się zarówno do brutalnych, jak i finezyjnych metod. Biskupi i aktywniejsi księża znajdowali się pod stałym nadzorem policyjnym. Uniemożliwiano im wizytacje pasterskie, odmawiano zagranicznych paszportów. Stosowano nagminnie kary administracyjne. Konfiskowano dobra kościelne. Kasowano klasztory – zamknięto nowicjaty, a zakonników z różnych zgromadzeń zgrupowano w kilkunastu izolowanych od większych skupisk domach, zakazując im zmiany miejsca pobytu. Zakony, w odwet za pomoc w powstaniu, skazano, mówiąc najprościej, na wymarcie.



Zdjęcie obrazu Jacka Malczewskiego *Niedziela w kopalni (Odpoczynek w kopalni)* (1882). Ze zbiorów cyfrowych Muzeum Narodowego w Warszawie

Rodacy! Zdobycie szkoły polskiej musi być dziełem całego społeczeństwa. W walce o tę szkołę polską niech nauczyciele idą w pierwszym szeregu (...), druk wydany przez Narodowe Koło Nauczycieli Ludowych (Warszawa, 1906). Ze zbiorów cyfrowych Biblioteki Narodowej (polona.pl)

Władzę nad Kościołem sprawować miało tzw. Kolegium Rzymskokatolickie (Duchowne) z siedzibą w Petersburgu, nigdy zresztą nie uznane przez Watykan. Był to dodatkowy powód konfliktów pomiędzy hierarchią kościelną a władzą państwową, przy czym biskupom zabroniono bezpośrednich kontaktów ze Stolicą Apostolską. Biskupi popadali zresztą w coraz to nowe konflikty, usiłując prowadzić normalną działalność duszpasterską – i z reguły byli zsyłani w głąb Rosji. W 1870 r. ani jeden biskup nie władał już swą diecezją! By nie mnożyć przykładów wystarczy tu podać, że w latach 1864-1914 powędrowało na Sybir bez mała tysiąc duchownych.

A jednak i tu usiłowania władzy carskiej zakończyły się klęską. Kościół, podobnie jak społeczeństwo, trwał w biernym oporze. Pozbawiony władzy politycznej, dysponował autorytetem moralnym i w tym tkwiła jego siła. Siła, która okazała się jakże potrzebną w zaborze pruskim. Tam, gdzie toczyła się najdłuższa wojna nowoczesnej Europy.



Broszka z 2. połowy XIX wieku. Ze zbiorów cyfrowych Muzeum Narodowego w Krakowie

Tekst stanowi fragment książki *Dawniej to było. Przewodnik po historii Polski* (2019)

COFNIJ SIĘ